Cena 10 groszy.

Echo

Rok V, № 287. Łódź, Niedziela 3 listopada 1929 r.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

ZWYCIĘSTWO NACJONALISTÓW NIEMIECKICH

w plebiscycie przeciwko planowi Younga.

Berlin, 4. 11. (Tel. wł. „Echa"). Olbrzymie wrażenie wywołało w Niemczech ogłoszenie ostatecznych obliczeń z plebiscytu nacjonalistów

przeciwko ratyfikacji planu Younga

i w sprawie

odpowiedzialności karnej ministrów,

którzy ten plan podpiszą.

Według początkowych zestawień, pochodzących przeważnie z okręgów miejskich, zapowiadało się fiasco plebiscytu. Jednak najbardziej rozagitowane przez hitlerowców okręgi rolnicze

Prus Wschodnich,

Pomorza pruskiego i Dolnego Śląska przechyliły szalę na stronę zwolenników plebiscytu.

Na 41 miljonów uprawnionych do głosowania, oddano 4 miljony 200 tysięcy głosów, a więc zaledwie kilka tysięcy

ponad wymagane 10 proc.

Wynik plebiscytu jest poważnym ciosem dla czynników rządowych i polityki porozumienia, zapoczątkowanej w interesie Rzeszy przez zmarłego Stresemanna.

Sfery republikańskie pocieszają się jeszcze małą nadzieją, że małe poprawki przy obliczeniach mogą jeszcze zmniejszyć ilość głosów poniżej 10 proc., dodają jednak sami w komentarzach, że na to niewiele można już liczyć.

——xx——

Tardieu sformował nowy gabinet

Radykali odmówili wstąpienia do gabinetu.

Paryż, 4. 11. (Tel. wł. „Echa"). Wczoraj wieczorem p. Tardieu zakończył rokowania z klubami i sformował ostatecznie swój gabinet.

Radykali Daladiera

odmówili wstąpienia do rządu, wobec czego Tardieu oparł się na partjach centrowych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zapewnił on sobie również poparcie

skrajnej prawicy,

t. j. grupy Marin'a.

Ministerstwo spraw zagranicznych obejmuje Briand, finanse — Cheron, minister kolonij Maginot obejmuje tekę wojny.

Oficjalna lista

nowego gabinetu nie została jeszcze opublikowana. Stanie się to prawdopodobnie dopiero dzisiaj.

MARSZAŁEK DASZYŃSKI U PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Dzisiejsza konferencja na Zamku.

Warszawa, 4. 11. (Tel. wł. „Echa"). Wczoraj wieczorem przybył

do gmachu Sejmu

adjutant pana Prezydenta Rzeczypospolitej, kapitan Suszyński i zgłosił się do marszałka Daszyńskiego.

W wyniku przeprowadzonej rozmowy ustalono, że p. marszałek Daszyński przyjęty będzie w dniu dzisiejszym

w południe

na posłuchaniu przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Możliwe jest, iż podczas audjencji będzie również obecny prezes Rady Ministrów

dr. Świtalski.

Natomiast jest już rzeczą postanowioną, że p. Marszałek Piłsudski podczas przyjęcia p. marszałka Daszyńskiego

nie będzie obecny.

——x——

Henry Harriman Simons,

prezydent giełdy nowojorskiej przy Wall-Street zarządził z powodu ostatniej katastrofy finansowej zamknięcie giełdy, celem opanowania paniki. (h)

Tardieu — trzeci zrzędu desygnowany w ostatnich dniach premjer francuski, który z chaosu zwalczających się nawzajem partyj usiłuje utworzyć większość, zdolną do rządzenia. (h)

Incydent sejmowy w prasie zagranicznej.

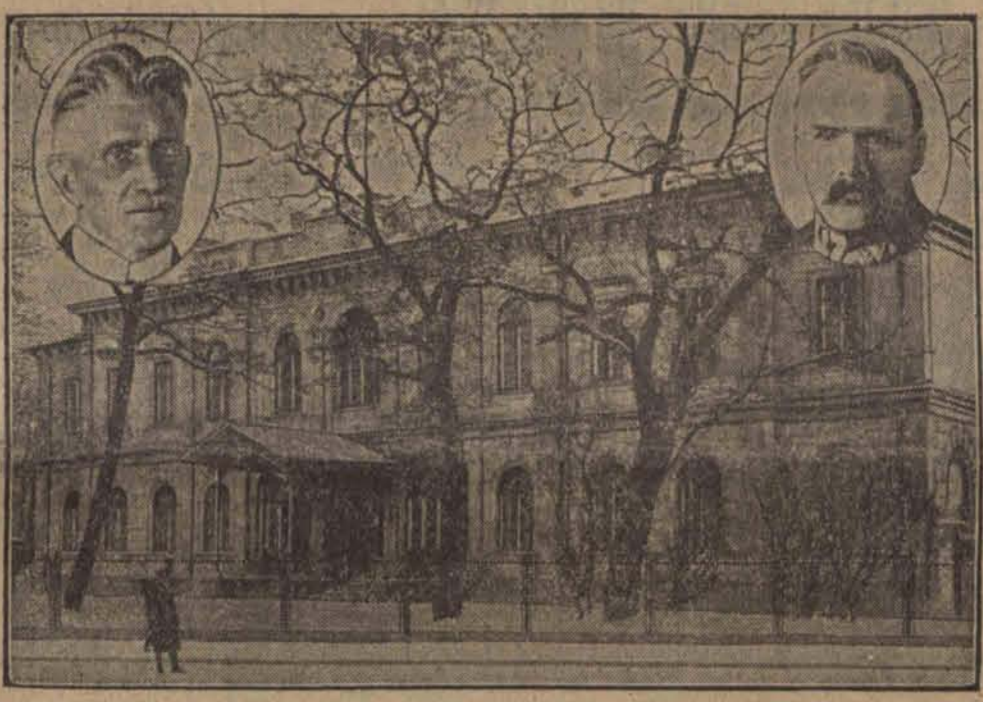

Cała prasa zagraniczna zamieściła z okazji czwartkowego incydentu dłuższe sprawozdania z przebiegu niedoszłego otwarcia sesji sejmowej oraz powyższą ilustrację, przedstawiającą gmach Sejmu wraz z podobiznami dwóch marszałków. (w)

P. WAWRZYNIEC CYLL

obchodzi w dniu dzisiejszym na meczu Warta — Ł. K. S. uroczystość trzechsetnego meczu w barwach Czerwonych. Redakcja „Echa" przy tej sposobności życzy mu dalszych sukcesów na polu sportowem.

Pomnik prałata Szmidla.

na starym cmentarzu katolickim, który został poświęcony w ubiegłą niedzielę.

Smutny koniec uzurpatora.

Habibullah został rozstrzelany.

Bombay, 4. 11. (Tel. wł. „Echa"). Według wiadomości, nadeszłych wczoraj z Kabulu został

b. emir-samozwaniec

Habibullah wraz z jedenastoma swoimi zwolennikami na rozkaz nowego króla Nadir-Chana rozstrzelany.

Jak wiadomo Habibullah był synem afgańskiego woziwody, który dzięki swemu okrucieństwu zdołał wybić się na czoło

bandy rozbójników,

grasujących w przełęczach wiodących przez góry afgańskie. W styczniu r. b. udało się Habibullahowi przy pomocy fanatycznych mułłów, oburzonych na reformy europejskie Amanulaha

wypędzić prawowitego władcę

i ogłosić się emirem. Jego rządy cechowało krwawe okrucieństwo.

——x——

:: Szkoła tańca ::
Zygmunta Henrykowskiego
Cegielniana 43, pryw. 57, tel. 1.68-43.
Zapisy do kompletów dla początkujących, zaawansowanych i pobierających lekcje pojedyńczo.
Informacji udziela się przy ul. Cegielnianej 57, od 10-ej rano do 8 ej wiecz.

Strajk protestacyjny Arabów w Palestynie

minął spokojnie.

Jerozolima, 4. 11. (Tel. wł. „Echa"). Proklamowany na dzień wczorajszy przez Arabów strajk protestacyjny

przeciwko deklaracji Balfoura,

której rocznica przypadała właśnie na wczoraj, przeszedł spokojnie. Na domach arabskich wywieszono czarne chorągwie i transparenty z napisami: — „Precz z deklaracją Balfoura i przywilejami dla żydów w Palestynie!"

——x——

Przyjmowanie i ekspedycja przesyłek pocztowych podczas lotu.

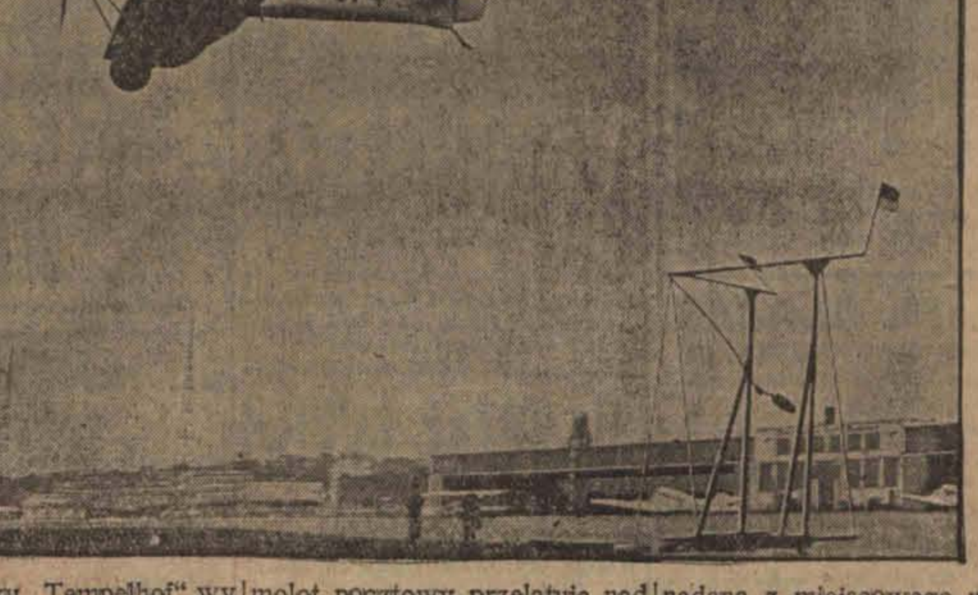

Na lotnisku „Tempelhof" wypróbowano nowe urządzenie, które pozwala na ładowanie i opuszczanie przesyłek pocztowych z lecącego samolotu. Samolot pocztowy przelatuje nad „szubieniczką", na którą po zwisającej linie spuszcza jedną przesyłkę i tą samą linką automatycznie chwyta drugą t. j. nadaną z miejscowego urzędu. Próby wypadły doskonale. Nowa metoda znajdzie wkrótce ogólne zastosowanie. (h)

Zdradziecki kamień na szosie.

Katastrofa samochodowa pod Ozorkowem.

Łódź, 3 listopada. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na szosie ozorkowskiej, na samej granicy powiatu łódzkiego i łęczyckiego wydarzyła się

katastrofa samochodowa.

Oto z zawodów strzeleckich z Ozorkowa powracało do Skierniewic półciężarowe auto wojskowe 18 p. p. stacjonowanego w Skierniewicach. Auto wiozło kilkunastu uczestników zawodów strzeleckich.

W pewnej chwili kierownica

odmówiła posłuszeństwa

i samochód wpadł na duży przydrożny kamień wskutek czego wywrócił się. Z pod samochodu rozległy się

jęki rannych.

Przechodnie pośpieszyli z pomocą i wszystkich żołnierzy wydobyto z pod szczątków rozbitego samochodu.

Pięciu żołnierzy zostało poważnie okaleczonych. Przewieziono ich do szpitala wojskowego w Skierniewicach, gdzie przebywają pod opieką lekarzy. Szofer oraz kilku innych żołnierzy odnieśli nieznaczne okaleczenia.

Szczątki rozbitego samochodu zabezpieczono na miejscu wypadku do czasu oględzin specjalnej komisji, która zbada istotę wypadku.

—x—

Pertraktacje o umowę zbiorową w Kochanówku

uległy dwutygodniowemu odroczeniu.

Łódź, 3 listopada. — Jak już donosiliśmy w gabinecie okręgowego inspektora pracy inż. Wojtkiewicza odbyła się wspólna konferencja przedstawicieli Związku Instytucyj Użyteczności Publicznej z dyrektorem szpitala dla umysłowo chorych w Kochanówku dr. Starzyńskim w sprawie spisania z pracownikami tego szpitala

umowy zbiorowej.

Konferencji tej przewodniczył inż. Wojtkiewicz.

W umowie zbiorowej pracownicy szpitala domagają się przestrzegania ośmio-godzinnego dnia pracy, powiększenia urlopów oraz szczegółowo omawiana jest kwestja angażowania i zwalniania pracowników. Według obecnej umowy, pracownicy domagają się, aby pracowników zarówno zwalniała, jak i angażowała specjalna komisja w skład której weszliby obok przedstawicieli szpitala pracownicy.

Wkońcu umowa zajmuje się sprawą 40-procentowego wynagrodzenia za okres choroby pracowników.

Po zreferowaniu sprawy głos zabrał dr. Starzyński, który prosił o pozostawienie mu

dwutygodniowego okresu

dla szczegółowego zapoznania się z poszczególnemi punktami tej umowy, przyczem przyrzekł, że po tym terminie da odpowiedź.

Ze względu na motywy odroczenia odpowiedzi inspektor inż. Wojtkiewicz przychylił się do wywodów dr. Starzyńskiego i konferencję w tej sprawie odroczono na przeciąg dwóch tygodni. (x)

—x—

Majstrowie fabryczni w obronie swoich praw.

Rezolucje pierwszego ogólnokrajowego zjazdu.

Warszawa, 4. 11. (Tel. wł. „Echa"). Zakończony wczoraj pierwszy ogólnokrajowy kongres majstrów fabrycznych powziął szereg rezolucyj, które przesłał panu ministrowi pracy i opieki społecznej. Rezolucje te miały następujące brzmienie:

Pierwszy kongres ogólnokrajowy, obradujący w Warszawie zorganizowany przez związek majstrów fabrycznych Rzplitej Polskiej i związek majstrów fabrycznych przemysłu metalowego, po wysłuchaniu referatów w sprawie niejednolitego traktowania majstrów przez ustawodawstwo ochronne majstrów stwierdza:

1) że wbrew ustawie o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, stanowisku międzyparlamentarnej komisji pracy i opieki społecznej i komisji organizacyjnej ZUPP z dnia 27. 5. r. b. oraz orzecznictwu sądu pracy I i II instancji i Sądu Najwyższego — przemysłowcy na poszczególnych terenach, a w szczególności przemysłowcy włókienniczy

sabotują ustawę,

nie ubiezpieczając poszczególnych kategoryj majstrów — kongres stwierdza, że majstrowie spełniają

czynności nadzorcze,

że odpowiadają za pracę oddziału, którego są faktycznymi kierownikami, są przeto niewątpliwie pracownikami umysłowymi. Jednocześnie kongres kategorycznie stwierdza, że

tytuły podmajstrzych

są wymysłem przemysłowców i zostały wprowadzone od czasu wejścia w życie ustawy o ubezpieczeniu.

2) że wbrew ustawie o prawach pracowników umysłowych majstrowie fabryczni nie otrzymują na poszczególnych terenach 3-miesięcznego wymówienia i 1-miesięcznego urlopu wypoczynkowego i że w szczególności poszczególne kategorje majstrów otrzymują place

w wymiarze tygodniowym,

w celu rzekomego usprawiedliwienia udzielanych im 15-dniowych urlopów. Kongres stwierdza, że podobne praktyki przemysłowców

są bezprawiem,

co stwierdziły liczne wyroki sądów.

3) Wbrew ustawie o czasie pracy, majstrowie są zmuszani do pracy w godzinach nadliczbowych, które w wielu wypadkach nie są wynagradzane wcale lub w wysokości niezgodnej z ustawą.

Wobec powyższego kongres zwraca się do p. min. pracy i opieki społ. o wydanie zarządzenia w kierunku bezwzględnego przestrzegania obowiązujących ustaw na całym terenie Rzplitej.

—x—

Nowy laureat Nobla.

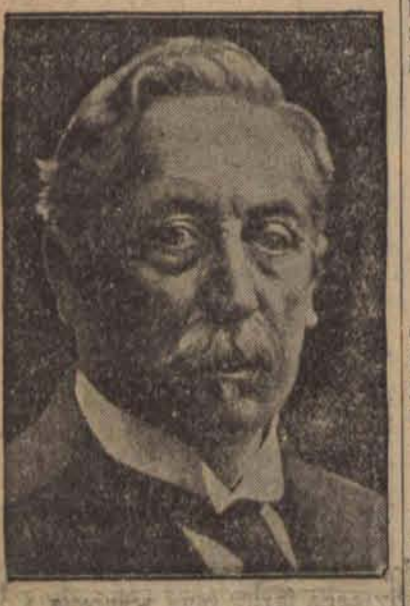

Dr. Krystjan Eijkman, profesor higjeny uniwersytetu w Utrechcie, otrzymał za wynalezienie antyneurotycznej witaminy tegoroczną nagrodę Nobla z zakresu medycyny i fizjologji. Najpoważniejszym sukcesem 72-letniego obecnie uczonego było zbadanie choroby Beri-Beri, dziesiątkującej ludność wysp Malajskich i Wschodniej Azji. Eijkman stwierdził, że przyczyną tej strasznej choroby był brak witamin. (w)

Obrady komisji podatkowej

w Izbie Przemysłowo-Handlowej.

Łódź, 3 listopada. Jak już donosiliśmy z polecenia Ministerstwa Skarbu rozpoczął się już w Łodzi okres wykupywania

świadectw przemysłowych na rok 1930.

W związku z tem w Izbie Przemysłowo - Handlowej w Łodzi obradowała komisja podatkowa, która ustaliła szczegółowo najistotniejsze wątpliwości interpretacyjne, wyłaniające się w sprawie zaszeregowania poszczególnych przedsiębiorstw do odnośnych kategoryj świadectw przemysłowych.

Komisja podkreśliła konieczność wystąpienia Izby do Ministerstwa Skarbu z memorjałem, zmierzającym do odpowiednich zmian w sposobie dotychczasowego

interpretowania szeregu przepisów,

dotyczących świadectw przemysłowych.

Komisja stwierdziła również potrzebę interwencji Izby na terenie łódzkiej Izby Skarbowej w sprawie niedostatecznego przestrzegania przez urzędy skarbowe zarządzenia Ministerstwa Skarbu, dotyczącego **obniżania kwartalnych zaliczek** na poczet podatku obrotowego do faktycznego obrotu poszczególnych przedsiębiorstw.

Wreszcie z uwagi na zbliżający się termin płatności nowej

raty podatku

majątkowego, komisja uznała za rzecz nieodzowną podjęcie przez Izbę usilnych kroków w Ministerstwie Skarbu, celem przesunięcia płatności tej raty na dalszy termin, względnie całkowitego uchylenia jej poboru. (x)

—x—

Dziwne praktyki zboczeńca

wśród młodzieży szkół ozorkowskich.

Aresztowanie zdemoralizowanego osobnika.

Łódź, 3 listopada. Od pewnego czasu mieszkańcy Ozorkowa pozostawali pod wrażeniem czynów nieznanego osobnika, który

zwabiał młode dziewczynki

do bram domów i dopuszczał się czynów niemoralnych. Zwyrodniały osobnik ten uwziął się na uczenice szkół powszechnych w wieku lat 8 do 10.

Ofiarami tego przestępcy padły w ubiegłym tygodniu

cztery dziewczynki.

Zawiadomiona o powyższem policja zarządziła ścisłą obserwację szkół powszechnych, zwłaszcza zaś w godzinach popołudniowych, gdy młodzież opuszczała budynki szkolne.

Wywiadowcy, obserwujący w ubiegły czwartek jedną ze szkół, zauważyli kręcącego się osobnika, dość przyzwoicie ubranego.

Nieznajomy w pewnej chwili wszczął rozmowę z dziewczynką 9-letnią, którą też niebawem wprowadził do bramy domu.

Policja, będąca już na właściwym tropie, wkroczyła do bramy, gdzie też ujrzano osobnika, częstującego dziewczynkę czekoladkami, postępując równocześnie wobec niej w sposób niedozwolony.

Na widok policji nieznajomy rzucił się do ucieczki. Ujęto go jednak niebawem. Osobnikiem o zboczonych instynktach okazał się mieszkaniec Ozorkowa

35-letni Szlama Rolnik.

Osadzono go w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego. Społeczeństwo ozorkowskie przyjęło wiadomość o ujęciu tego osobnika z wielką ulgą.

—x—

CIĄGNIENIE DOLARÓWKI.

8,000 dolarów wygrał Nr. 288080.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj o godz. 10 rano w małej sali konferencyjnej Min. Skarbu, odbyło się ciągnienie dolarówki. Wylosowano ogółem 57 premij na ogólną sumę

25,000 dolarów.

Wygrane padły na następujące numery:

8,000 dolarów nr. 288080.
3.000 dolarów nr. 861946.
1.000 dolarów n-ry: 643[illegible] 585785, 120740, 304319, 13224[illegible]
500 dolarów n-ry: 45549[illegible] 46259, 888408, 342236, 22519[illegible] 637,049, 853096, 249402, 21581[illegible] 922212.
100 dolarów n-ry: 13392[illegible] 585861, 177861, 56778, 64168[illegible] 359867, 990715, 374236, 24203[illegible] 377891, 602331, 465151, 38594[illegible] 346749, 30098, 770791, 86330[illegible] 422122, 466185, 996968, 3035[illegible] 714881, 374698, 13618, 65523[illegible] 129846, 728704, 849617, 16992[illegible] 618615, 446440, 96138, 62083[illegible] 397531, 117247, 530675, 86424[illegible] 632690, 396329.

Następne ciągnienie 2 stycznia 1930 roku.

Ucieczka kobiety od twardego życia.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 3 listopada. W dniu wczorajszym około godziny 11 w południe, gdy jedna z lokatorek domu przy ulicy Kopernika 23 zapukała do drzwi mieszkania sąsiadki swej

48-letniej Anieli Woźniakowej,

odpowiedziały jej głuche jęki. Zaniepokojona tem kobieta zaalarmowała sąsiadów. Wszelkie próby otwarcia mieszkania okazywały się jednak bezskuteczne, gdy tymczasem jęki, chodzące poprzez drzwi nie cichły.

Wobec powyższego zaalarmowano policję. Kiedy zawezwany przez nią

ślusarz

otworzył drzwi, w mieszkaniu znaleziono leżącą na ziemi ze słabemi oznakami życia Anielę Woźniakową. Otruła się ona ługiem.

Przybyły w chwilę później lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala św. Józefa przy ul. Drewnowskiej.

Przyczyną tragicznego kroku Woźniakowej — brak pracy. Stan desperatki groźny.

• • •

Największe w Polsce
Zawodowe Kursy Kierowców Samochodowych
Fr. Grętkiewicza
w Łodzi — Piotrkowska 111, tel. 1.49-11 i Al. Kościuszki 21, tel. 1.75-35.
Szkoła zaopatrzona w nowoczesne samochody, modele i pomoce szkolne. — Podwozie w przekroju poruszane elektrycznością, które ułatwia naukę i pośpiesza. —
Nowy Kurs rozpoczyna się 8-go listopada r. b.
Zapisy przyjmuje kancelarja od godz. 8 rano do 8 w.
Warsztaty i garaże przy szkole!
Bezpłatne porady techniczne!

Zakład stolarski
RZEMIEŚLNIK POLSKI
wł. W. LISICKI
Łódź, Pałacowa 12 przy Kelma
dojazd tramwajem nr. 1 i 6.

poleca własnej wytwórni wykwintne meble, garderoby, szafy, łóżka, trema toalety, kredensy od 200 zł. do 1100 krzesła oraz wszelkie przedmioty w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące.
Sprzedaż na bardzo dogodnych ratach
Zakład otwarty codziennie od 8 rano do 9 wieczorem.

Dr. M. GLAZER
Zielona nr. 6. tel. 45 - 49.
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, wenerycz. i płciowe
Przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6 — 8.
dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.
KONSTANTYNOWSKA 12. tel. 55-52

DOKTOR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 26-87.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz 8 — 2 i od 5 — 9

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową
Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w niedziele i święta od 9 do 1 w poł W Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. JÓZEF LUBICZ
ORTOPEDA.
Specjalista chorób kości, stawów i zniekształceń kręgosłupa i kończyn
Własna pracownia wszelkich aparatów ortopedycznych.
Gdańska 28, tel. 41 - 46.
Przyjmuje od 5 — 7.

Dr. med. H. LUBICZ
Powrócił
ulica Cegielniana 43. tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.
Konstantynowska Nr. 9.

Dr. med. Różaner
powrócił
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 28-98.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.

Dr. Sołowiejczyk
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 99 — Tel. 44-92
Przyjmuje codziennie od 2—6 i 8 — 9 wiecz., w niedzielę i święta od 10 — 2.

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne.
UL. NAWROT Nr. 2, tel. 79-89.
Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.
w niedz. 11 — 2 po poł Panie 4 — 5
dla niezamoż. CENY LECZNIC
Oddzielna poczekalnia dla pań

Ogłoszenia drobne.

ALFREDA Mikołajczykówna, ul. Aleksandrowska 28, zgubiła bilet wolnej jazdy, wyd. przez dyrekcję Kol. Elektr. Dojazdow.

BRYCZKĘ lub powóz kryty parokonny w dobrym stanie kupię. Oferty do admin. pod „Bryczka".

CHIL Majer Gulbas, ul. Franciszkańska 38, zgubił kwit kaucyjny na zł. 10, wyd. z Elektrowni.

OKAZYJNIE do sprzedania 5 sobolowych skórek i złoty zegarek męski z dewizką. Zgłoszenia do 5. 11. 1929 r. Nawrot 55, 2—4 po poł. Makowski.

CICHA rodzina przyjmie na mieszkanie pana. Ul. Kaliska nr. 10/12 m. 1 przy N.-Zarzewskiej. Tramwaj nr. 17, 4, 3.

LEKCJE muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Opłata zniżona, Zielona 23 m. 24 III p.

SKLEP kolonjalny z jednym ładnym słonecznym pokojem do sprzedania, Radogoszcz, Szosa Zgierska 26.

Parlamentarna karuzela we Francji.

Wypadki ostatnich dni zupełnie zdyskredytowały parlament francuski. Walczące ze sobą o wpływy partje i partyjki wysuwają takie żądania pod adresem desygnowanych premjerów, że na zaspokojenie apetytów nie starczyłoby całej Francji. To gorszące widowisko dało karykaturzyście asumpt do narysowania karuzeli pędzących jednodniowych premjerów. Stałym punktem jest Briand, wymieniany w każdej koncepcji. (w)

Broń myśliwska, czy środek lokomocji?

Wyprawa dwóch paryżan.

Dwaj paryżanie, pp. Charnot i Carre, w towarzystwie pań i znajomych wybrali się samochodami na wycieczkę nocną w okolice miejscowości Notre Dame-d'Esperance i Point du-Jour, znanych

z obfitości zwierzyny,

co jest coraz większą rzadkością we Francji.

Jak wiadomo, zwierzyna, zwłaszcza zające i króliki, oślepione światłem latarni samochodowych, biegną przed maszyną, w obrębie światła tak długo, dopóki ich nie dogoni i przejedzie.

Panowie Charnot i Carre, wiedząc o tem, pędzili celowo zwierzynę przed sobą, a jeżeli zając uszedł śmierci, dostawszy się pomiędzy koła, zabijano go z fuzji. Tym sposobem upolowali

kilkanaście sztuk.

Sprawa znalazła się przed sądem. Władze wytoczyły proces tym dwom panom, najpierw o polowanie w czasie niedozwolonym, a następnie o posługiwanie się zabronionemi w tym celu sposobami i narzędziami.

Prawo francuskie z roku 1844 o myślistwie mówi wyraźnie, że w takim wypadku ulegają konfiskacie narzędzia, służące do

nieprawnego polowania.

Co było głównem narzędziem w tym wypadku? Dwa samochody. A więc powinny ulec zniszczeniu. Władze pozostawiły jednak samochody w ręku właścicieli, ale wytoczyły sprawę o wartość tych narzędzi: pierwszy samochód oszacowano na 30, drugi na 20 tysięcy franków.

Proces o nieprawne polowanie i bez pozwolenia został przegrany. Toczy się tylko jego dalszy ciąg: czy samochód może być uważany za niedozwoloną w celach myśliwskich broń, czy też jest tylko środkiem lokomocji?

Pijany chorąży zabił pasierbicę.

Po zbrodni raczył się dalej wódką.

W Wiedniu rozegrała się wczoraj rano w domu przy ul. Igelhof 68

krwawa tragedja.

Oto 39-letni chorąży pułku strzelców alpejskich nr. 9, Jan Model, przybył do domu pijany i usiłował podczas nieobecności swej żony, bawiącej w Jugosławji, zniewolić swą pasierbicę, 16-letnią Zakubowsek. Sąsiedzi usłyszeli odgłosy gwałtownej kłótni.

Około godziny 2.30 nad ranem dziewczyna, wzywając pomocy, chciała uciec do mieszkania jednego z sąsiadów. Model pobiegł za nią i strzelił ku niej kilkakrotnie, zabijając ją na miejscu.

Morderca uwijał się potem z bronią w ręku po kamienicy,

zagrażając życiu lokatorów.

Wreszcie udał się do swego mieszkania, gdzie się ubrał. Następnie zeszedł do pobliskiej restauracji, gdzie go też aresztowano.

Zbrodnia ta wywarła w Wiedniu wielkie wrażenie.

—×—

Praca nad usprawnieniem administracji publicznej.

O NOWY PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY PAŃSTWA.

Przekształcenie gmin i województw.

Jak wiadomo, istnieje przy Radzie Ministrów komisja usprawnienia administracji publicznej która zbiera materjały w celu ułożenia projektu ustawy

o nowym podziale administracyjnym

państwa. Poważną i obszerną pracę w tym zakresie ogłosił dr. W. Dalbor w „Wiadomościach Samorządowych".

Autor omawia następujące kwestje:

Wielkość i typ gminy wiejskiej, wielkość powiatów, wielkość województw i podniesioną w ostatnich czasach kwestję prowincji, jako „półinstancji", między rządem centralnym a województwami.

Autor przemawia

za gminą jednostkową:

większą, aniżeli dzisiejsza gmina na ziemiach zachodnich, lecz mniejszą, niż gmina zbiorowa w b. dzielnicy rosyjskiej. Gmina taka łączyłaby kilka osiedli ciążących

do tego samego ośrodka

(kościół, szkoła 6-klasowa, sklepy, rzemieślnicy, targi) i nie powinna by ze względu na konieczną bliskość urzędu gminnego oraz ścisłą wspólność interesów liczyć więcej, niż 4.000 mieszkańców, byłaby zaś daleko mniejsza, gdyby z powodu niezabudowanych przestrzeni bezpośredniego sąsiedztwa wsi nie było. Tworzenie wielkich gmin uważa autor za niecelowe: z powodu

braku wspólnych interesów

między odległemi od siebie osiedlami, z powodu odległości od urzędu gminnego oraz niestosunkowych kosztów administracyjnych: wielka gmina musiałaby rozbudować swój aparat administracyjny niestosunkowo do swoich zadań i

konkurowałaby tylko z powiatem,

nie mogąc mimo to podołać jakimkolwiek szerszym zadaniom.

Powiat uważa autor za główną jednostkę tak administracji ogólnej jak i samorządowej i dlatego orzeka się

za powiatem małym,

trochę zaledwo większym, aniżeli pomniejsze powiaty w województwach zachodnich; a mianowicie zależnie od okręgu ciążenia gmin miejskich i wiejskich do miasta powiatowego oraz natężenia gospodarczego liczyłby powiat na zachodzie przeciętnie 60.000 mieszkańców, na południu 80.000 mieszkańców, w województwach środkowych i wschodnich

przeciętnie 100.000.

Wszelkie ważniejsze zadania samorządowe, wymagające kwalifikowanego aparatu urzędniczego, musiałby spełniać powiat nietylko dla całości powiatu, ale i dla jego większych części. Z tego powodu powiat nie może być wielki.

Zagadnienia wielkości i granic województw uważa autor za

niezupełnie dojrzałe jeszcze

do stanowczego rozwiązania na stałe, a to z powodu nieukończonego jeszcze zespolenia się poszczególnych byłych zaborów tak pod względem ustawodawczym, jak gospodarczym i społecznym. Jeszcze nie zarysowały się ośrodki życia społecznego, zwłaszcza nie można dziś na pewno powiedzieć, czy i w jakim stopniu poszczególne graniczne okolice jednej dzielnicy zmienią kierunek ciążenia do ośrodka innej dzielnicy. Następnie nie rozstrzygnięte są dotychczas zasadnicze zagadnienia o wielkiej doniosłości: kwestja

samorządu wojewódzkiego

i połączona z nią polityka narodowościowa. Rozwiązanie tych kwestyj wpłynąć musi zasadniczo na wielkość i granice województw. Narazie zatem aktualną jest tylko poprawa obecnych niecelowych okręgów wojewódzkich. Autor jest zwolennikiem

większych województw,

aby objęły całość obszarów o tym samym charakterze.

Liczbę województw należałoby zmniejszyć

z 16 na 10.

Odpadłyby województwa w Nowogródku, Kielcach, Białymstoku, Łucku, Tarnopolu i Stanisławowie, a pozostałyby: 1) Warszawa, 2) Łódź, 3) Lublin 4) Wilno, 5) Brześć nad Bugiem, 6) Poznań, 7) Toruń lub Bydgoszcz, 8) Kraków, 9) Lwów, 10) Katowice. Zasadniczo nie jest obecnie jeszcze wskazane łączyć w jednem województwie części byłych zaborów ze względu na odmienne ustawodawstwo i znaczne różnice kulturalne. — Wyjątkowo ze względu na bezpośrednią bliskość granicy b. Kongresówki

od Krakowa,

koniecznem jest przyłączenie południowej części województwa kieleckiego do Krakowa.

Kwestię prowincyj uważa autor za nierealną. Wprowadzenie jeszcze jednej instancji wobec niedoskonałości aparatu administracyjnego jest wysoce niebezpieczne, duże zaś województwa

spełnią większość celów,

dla jakich proponuje się prowincje.

Przez całą pracę autora przewija się troska o trzeźwe, ekonomiczne i dogodne dla ludności przystosowanie podziału państwa do faktycznych stosunków.

„Żelazny organizm" Starego Tygrysa.

Clemenceau, który przed kiku tygodniami leżał już na łożu śmierci, jeszcze raz przezwyciężył śmierć i powrócił do zdrowia. (ip)

Kościół pod szkłem.

Oryginalna konserwacja cennego zabytku.

Najstarszy kościół w Stanach Zjednoczonych, zbudowany w r. 1729 w Hershey w Pensylwanji, który groził ruiną, został w tych dniach okryty

szklaną witryną.

Będzie on zachowany jako najcenniejszy zabytek okresu kolonjalnego Ameryki. Budowany cały z drzewa pięknie rzeźbionego, jest on miejscem pielgrzymek turystów. Z cennych pamiątek świątynia ta zawiera ołtarz, przy którym w r. 1783 komunikował król angielski Ryszard.

——××——

100 samolotów dla publiczności.

Skrzydlate taksówki.

W Croydon, w Anglji buduje się obecnie

100 samolotów,

przeznaczonych wyłącznie do użytku publiczności, która będzie mogła ich używać zupełnie na ten sam sposób, jak taksówek dorożkarskich. Mają to być samoloty typu sportowego z kabiną wewnętrzną.

Taksówki - samoloty będą miały stanowiska po miastach prowincjonalnych, które będą łączyć pomiędzy sobą, zapewniając komunikację bardzo szybką, a zarazem będą stanowiły pomocnicze aparaty dla wielkich linij powietrznych, przechodzących przez Londyn.

Projektowane jest, ażeby te aeroplany mogły zabierać trzech do czterech pasażerów na raz i aby cena jazdy nimi wynosiła 1 szylinga za milę angielską, co się równa 1 złotemu 50 groszy za kilometr.

——××——

Potwór z Düsseldorfu

dalej napada na kobiety.

Do serji niewyjaśnionych morderstw i napadów zaliczyć trzeba nowy napad zezwierzęconego osobnika w Dysseldorfie. Pewna robotnica powracająca z pracy do domu, w drodze padła ofiarą tego

strasznego mordercy.

Silne uderzenia wymierzone w głowę biednej kobiety spowodowały utratę przytomności oraz wstrząśnienie mózgowe. Wobec tego, iż napadu dokonał tajemniczy morderca w ciemnościach na odludnej ulicy, wystąpienie policji okazało się znowu bezskuteczne. Jest to już 16-ty z rzędu napad strasznego mordercy, który nadal jest postrachem miasta Dysseldorfu. Dotychczas 9 osób napadniętych

zostało zabitych,

reszta odniosła ciężkie rany.

——××——

Nieszczęśliwa miłość

dyrektora.

Dwa pożegnalne listy.

Onegdaj w nocy popełnił samobójstwo 46-letni b. dyrektor banku w Wiedniu, Karol K., zamieszkały w hotelu w IV okręgu. Strzelił on sobie w głowę, a przewieziony do szpitala umarł w kilka godzin

po zamachu samobójczym.

Dyrektor K. wraz z żoną i dwojgiem dzieci mieszka przy ulicy Eugenjusza. Dopiero przedwczoraj powrócił z kilkutygodniowej podróży, uwiadomił żonę o swym powrocie, lecz oznajmił jej, że pierwszą noc spędzi w hotelu, gdzie właśnie popełnił samobójstwo. Pozostawił listy pożegnalne do żony i pewnej drugiej damy, z którą utrzymywał

intymne stosunki.

Dyr. K. był doniedawna zaletny w „Unionbanku", uchodził za dzielnego pracownika i człowieka zamożnego. Do samobójstwa skłoniły go prawdopodobnie motywy miłosne.

COSMO HAMILTON. (23

Skandal.

Przełożyła St. H.

—×—

— To nie jest podobne do małych gier, któremi pani zabija czas — rzekł. — Nie jestem Yorkiem, ani jednym z tych młokosów, którzy urozmaicają życie pani. Byłem tak samo pieszczony, jak i pani i nie ustąpię, dopóki nie otrzymam zadośćuczynienia. Pani to rozumie równie dobrze, jak i ja.

— O, tak — rzekła szczerze — gdybym była na miejscu pana, odczuwałabym to samo, co pan i byłabym tak samo brutalna w swej zemście. Ale niech pan wejdzie w moje położenie. Ma pan na to dość bogatą wyobraźnię. Sam fakt, że pan przez godzinę przebywał w moim pokoju i że upokorzył mnie pan w najdotkliwszy sposób wobec mojej pokojówki oraz towarzyszki — powinien wystarczyć, żeby uleczyć najgłębszą ranę, zadaną pańskiej ambicji. Nie proszę o sprawiedliwość, nie zasługuję na nią, ale niechaj pan będzie wspaniałomyślny.

Wyciągnęła do niego rękę i uśmiechnęła się, w sobie właściwy sposób; uśmiechem tym zwyciężała zawsze, nawet wtedy, kiedy jeszcze królowała tylko w dziecinnym pokoju.

Franklin zmusił się do zignorowania tego uśmiechu.

— Nie — rzekł — jestem tutaj, żeby choć raz w życiu dać pani nauczkę, i — pozostanę.

W jednej chwili Beatrix stała się znów tą, którą była przedtem, zanim ujawniła lepsze cechy swej osobowości. Podniosła dumnie głowę, wyprostowała się, przybrała wyzywającą pozę i spojrzała na Franklina z wyrazem drwiącego lekceważenia.

— W takim razie niech się pan przygotuje na długą i ciężką walkę — rzekła. — Do ujarzmienia mnie trzeba kogoś lepszego.

— Zobaczymy.

Odpowiedziała mu szyderczym śmiechem. Krew w niej kipiała. Z początku człowiek ten bawił ją, a nawet interesował. Wzbudzał w niej strach, podziw, może i odrobinę sympatji. Lecz obecnie zaczynał ją nudzić. Pozostawał za długo i mówił ciągle o jednem i tem samem. Mogła zgodzić się zagrać w coś innego, ale ta gra stawała się już nudna. Nie wyobrażała sobie, ażeby mógł spełnić swą groźbę, poza tem, że za władnął jej sypialnią, co samo już stanowiło bezprzykładną impertynencję.

— Co pan sobie właściwie wyobraża, że może uczynić? — spytała z głęboką pogardą.

Cierpliwość Franklina zaczynała się wyczerpywać.

— Nie wyobrażam sobie, co mogę zrobić, bo wiem doskonale, co zrobię.

— Czy być może? A cóż to takiego, chciałabym wiedzieć.

— Użyję w całej rozciągłości prawa, które pani sama mi udzieliła — odparł.

— Jak i od czego pan rozpocznie?

— Zedrę z pani suknię, jeżeli pani nie zawoła pokojówki, ażeby panią rozebrała.

— Nie ośmieli się pan! — powiedziała drwiąco.

Było to najgorsze co mogła powiedzieć. Posądzenie Franklina o to, że czegoś nie dokona, było dostateczną gwarancją, że to właśnie zrobi. Krew uderzyła mu do głowy. Sięgnął ręką i zerwał jej suknię z jednego ramienia.

Niewyraźny okrzyk, krótki, zduszony, szarpanina i dobrze wymierzony policzek, od którego stanęły mu świeczki w oczach.

— Ah, mały tyranie — rzekł śmiejąc się, taki to masz temperament.

Rzucił się znów na nią, pałając takim gniewem, jak jeszcze nigdy w życiu. Ale wymknęła mu się z rąk, niby złota rybka. Stała przy otwartem oknie, na jej okrągłe ramiona lśniącej białości padało światło księżyca. Miała rozdęte nozdrza, pałające oczy i twarz białą jak gołębie pióra.

— Jeżeli pan mnie dotknie jeszcze raz, wyskoczę przez okno.

— Nie wierzę — rzekł, ale nie ruszał się z miejsca.

— Przysięgam na Boga, że to uczynię.

Wiedział dobrze, że potrafi to zrobić.

— Połamie pani wszystkie kości.

— Wolę to, niż raz jeszcze czuć na sobie dotknięcie pańskich rąk.

Skoczył naprzód i schwycił ją mocno za ręce.

— A teraz proszę wyskoczyć

— O, jak sprytnie — rzekła sarkatycznie. — Widocznie ulubionem zajęciem pana jest walka z kobietami.

Ubodło to Franklina.

— Nie nazywam pani kobietą wykrztusił. — Nie było w pani ani odrobiny kobiecości już od tej chwili, kiedy nauczyła się pani dostatecznej ilości wyrazów, ażeby komenderować swemi niańkami. Jest pani produktem wytworzonym przez mieszaninę dwóch elementów: pracy i bogactwa. Element pracy odziedziczony po przodku, który zebrał pierwszy miljon, przetworzył się w pani w bunt, zaś element bogactwa stworzył ten przeklęty despotyzm. Pani jest w tak małym stopniu kobietą, jak te koszary — domem, a ten pokój — sypialnią. Pani jest groteskowem zjawiskiem, wychowanem w fantastycznym świecie. Jest pani żeńskim Gulliwerem, w kraju zamieszkanym przez liliputów. Uważa się pani prawie za Wszechmocnego i wierzy, że na skinienie pani paluszka, cały świat można przestawić niby pionki na szachownicy. I ma pani zupełną rację. Tak było i będzie dopóki pieniądz będzie wyższą wartością. Wiem o tem, bo zarówno jak i pani, posiadam cząstkę tej czarodziejskiej różdżki. Ale teraz jest pani moim przeciwnikiem. Użyła mnie pani do swoich celów jak swego płatnego sługę, lub zwykłego pasożyta gotowego na lizanie bucików pani, w nadziei, że może schwyci coś, co wypadnie z pani torebki — i, na Boga, bezkarnie to pani nie ujdzie.

Przeprowadził ją przemocą do drzwi pokoju garderobianej, które otworzył nogą.

d. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na terenie pierwszej miejskiej stacji higjeny zapobiegawczej w Mokotowie na ukończeniu jest budowa kąpieliska dzielnicowego wraz z pralnią dla rodzin, zamieszkałych w przeludnionych pomieszczeniach i będących pod opieką stacji. Rodziny te będą mogły korzystać z pralni i suszarni. Kąpielisko przystosowane będzie do masowych kąpieli przy pomocy natrysków. Budynek zakładu kąpielowego i pralni jest gotowy, wykańczane są urządzenia wewnętrzne. Przy kąpielisku czynne będą aparaty dezynfekcyjne.

* * *

W gazowni warszawskiej w tych dniach odbyła się sympatyczna uroczystość. Obchodzono 25-lecie pracy w gazowni 33 pracowników administracji i robotników. Jubilaci otrzymali upominki i gratyfikacje. Wśród gazowników mówi się o tem święcie jako o świętowaniu 825 lat pracy w gazowni.

* * *

Magistrat polecił dyrektorowi piekarni miejskiej przygotować w ciągu miesiąca szczegółowy plan administracyjny i handlowy, mający stanowić podstawę dalszych czynności miejskiej piekarni mechanicznej. Jednocześnie polecono dyrektorowi piekarni, aby co tydzień przedstawiał prezydjum magistratu sprawozdanie co do ilości, jakości i kosztów produkcji.

* * *

Budowany obecnie na Pradze w pobliżu dworca Wileńskiego kompleks gmachów dyrekcji kolejowej zbliża się ku końcowi. Narazie wykończone będą 2 domy i wkrótce oddane będą do użytku dyrekcji kolejowej. Potem mają być wykończone domy mieszkalne dla pracowników. Dyrekcja kolejowa mieści się obecnie w 12 rozrzuconych po mieście gmachach. Po wykończeniu domów na Pradze przeniesione będą przedewszystkiem biura dyrekcji. Gmachy obecnie zajmowane, ulegną rozbiórce.

* * *

Magistrat przyznał prawo do zaliczek bezprocentowych: nauczycielom, zatrudnionym przez wydział oświaty i kultury w charakterze pracowników kontraktowych do wysokości 2-miesięcznych poborów i dniówkowym robotnikom tegoż wydziału w wysokości 2-tygodniowego zarobku z warunkiem spłacania najdalej w 6-ciu ratach. S. E.

Pelplin czy Paplin?

O nazwę siedziby biskupa chełmińskiego

Według danych historycznych nazwa obecnej siedziby biskupa diecezji chełmińskiej brzmiała pierwotnie

Peplin lub Paplin,

tak zresztą lud okoliczny po dzień dzisiejszy wymawia nazwę tej miejscowości. Przypuszczać należy, że jest to nazwa dzierżawcza, wywodząca się od założyciela lub pierwszego właściciela miejscowości, który się nie zawodnie Pepła nazywał. Cyster si, osiadłszy w Pelplinie 1274 r. jak wykazują dokumenty, nazywali i pisywali nową siedzibę swoją: Mons sanctae Mariae Marienberg, Novum Doberau, Neu Doberau, Samboria i t. p., lecz nie zdoławszy wyprzeć nazwy zdawna używanej, przejęli ją, aczkolwiek w formach nieco zmienionych, jak: Polplin, Polpnin, później już niemal wyłącz nie Polpelyn, Poelpelyn i Poelplin. Stąd ustaliła się w XIX wieku urzędowo nazwa Pelplin, przejęta także

przez rząd Polski.

Nazwa ta ustalona przez Niemców w rzeczywistości nie odpowiada swemu pierwotnemu brzmieniu polskiemu i siedzibą biskupia powinna właściwie nazywać się Peplin albo Paplin.

—x—

Nieudany zamach na żonę ślusarza.

Czy policja śledcza rozjaśni mroki tajemniczej afery?

Ciekawym wypadkiem zajmują się od szeregu dni poznańskie władze śledcze.

Przed trzema mniej więcej tygodniami ślusarz maszynowy, czasowo pozostający bez zajęcia, Kazimierz Kaspertowicz z Katowic, poznał na dworcu tamtejszym pewnego mężczyznę. Po krótkiej rozmowie nieznajomy przybrał wobec bezrobotnego pozę dobrodzieja i przedstawił się jako właściciel fabryki fajansu i porcelany w Chodzieży, do których to zakładów

poszukiwał maszynisty.

W następnych dniach odwiedził on Kaspertowicza w domu w Katowicach, gdzie widział się z nim kilkakrotnie.

Nieznajomy, podający się za niejakiego Piechowiaka, był niezwykle uprzejmy i hojny. Warunki, ofiarowane przez niego bezrobotnemu, były korzystne, gdyż wynosiły 350 zł. miesięcznie. Po kilku dniach Kaspertowicz ułożył plan wyjazdu do Chodzieży wraz z żoną. Nieznajomy zapłacił przejazd do Poznania II klasą i ulokował Kaspertowiczów w hotelu „Continental", ponosząc koszta utrzymania i mieszkania. W Poznaniu wychodził on z Kaspertowiczami po lokalach regulując rachunki za przejazdy samochodami i t. p. Wyjazd zaś do Chodzieży naznaczył na późną godzinę wieczorną. Odjazd poprzedziło spotkanie w „Esplanadzie". Oprócz Kaspertowiczów był tam rzekomy Piechowiak i

dwóch innych mężczyzn.

W czasie rozmowy telefonicznej, prowadzonej w kawiarni, Piechowiak zaklinał kogoś, aby nie sprawił mu zawodu. Następnie nieznajomy odwiózł Kaspertowiczów samochodem na dworzec i pojechał z nimi w kierunku Chodzieży, lecz tym razem w innym przedziale, zapowiadając poprzednio, że w Chodzieży na dworcu czekać będzie samochód, który przewiezie małżonków do jego willi. W Chodzieży rzekomy Piechowiak był bardzo zdenerwowany, gdyż spodziewany samochód nie przybył na dworzec.

Po pewnym czasie tajemniczy osobnik zaproponował żonie Kaspertowicza, aby udała się z nim do przygotowanego dla nich mieszkania a Kaspertowicza poprosił o zaczekanie na dworcu przy bagażu. Gdy jednak Kaspertowiczowa sprzeciwiła się temu, tajemniczy osobnik, widząc, iż małżonkowie zaczynają go podejrzewać, odszedł rzekomo do telefonu i więcej

już nie powrócił.

Cała powyższa afera ma charakter niezwykle zagadkowy i wyświetlenie jej nasuwa duże trudności. Nieznajomy osobnik, który w niewiadomym celu sprowadził Kaspertowiczów do Chodzieży, jak się okazało z pewnych szczegółów był obeznany ze stosunkami tej miejscowości. Samochód marki „Opel", rzekomo własność Piechowiaka, był widziany krytycznego wieczora w drodze do Chodzieży, gdzie się zatrzymał z powodu defektu. Nieznani zaś pasażerowie, których widziano w tym samym samochodzie w okolicy Ujścia jechali częściowo bez świateł. Rzekomy Piechowiak był ostatnio ubrany i rozporządzał znaczną sumą pieniędzy; on silnej tuszy, liczy 38—40 lat, wzrostu około 1,70 m.

P. Kaspertowicz jest przekonany, że nieznajomy występował jako agent dobrze zorganizowanej i zakonspirowanej szajki handlarzy żywym towarem i usiłował uprowadzić jego żonę.

—x—

KRATECZKI.

MIESZKANKO NA KSIĘŻYCU.

Sędzia nie lubi takich żartów.

Źle jest, gdy ludzie nie znają się na żartach. Dobry żart — tynfa wart, powiada stare przysłowie, a wiadomo przecież, że przysłowia nie kłamią. Jednakże, ponieważ tynfy już dawno wyszły z mody, przeto i ludzie przestali znać się na żartach.— Tem właśnie tłumaczy się fakt, że łodzianie nie mogą poznać się na żarcie magistrackim. Magistrat dla kawału powiedział, że wyasfaltuje Piotrkowską tak dobrze, że starczy na kilkanaście lat. Tymczasem, gdy już dzisiaj koło Andrzeja robią się dziurki, ludzie krzyczą, że asfalt jest nic nie wart, że to i tam to i owo, tymczasem nikt się nie domyślił, że ten „dobry asfalt", to tylko żart. Tak samo żartem jest budowa domów na Polesiu Konstantynowskiem. — Ludziska poniektórzy już szykują się do wynajęcia tam mieszkań, nie rozumiejąc, że magistrat żartował tylko, mówiąc, że mieszkania już... już... się wykańczają.

Zresztą poniżej przekonacie się, że i poza magistratem są jeszcze łodzianie, którzy potrafią zrobić wesoły żart.

SPADKOBIERCA.

Roman Kuliczkiewicz, chłopię 28-letnie, żyło sobie jako ten ptaszek niebieski. Ostatecznie z czego żyje ptaszek — wiadomo, ale z czego żył Romcio — niewiadomo. Rąbka tej tajemnicy uchyli nam nieco dzisiejsza historyjka.

Romcio był sukcesorem w jednej ósmej części do jakiejś, szumnie tak zwanej, nieruchomości, gdzieś na zapadłej ulicce w gminie Chojny. Nieruchomością tą była nędzna chałupinka, zamieszkała przez ciotkę Romcia wraz z przyległościami. Spadek ów pozostawił jakiś szacowny wuj, który był tak dobry dla krewnych, że zmarł bez potomnie, zostawiając lubym krewnym plac z chałupką, do których to nieruchomości zgłosiła się chmara bliższych i dalszych powinowatych.

Scheda, z której na Romcia jak zaznaczyliśmy, przypadła jedna ósma część, była bardzo mizerna, ale przeszkadzało to jednak, że Romcio chwalił się nią na wszystkie strony.

— My, panie dziejku, właściciele domów... — zaczynał zwykle każdą rozmowę miły Romcio.

DOBRY UCZYNEK.

Romcio bywał u Janiny Niewiadomskiej, zamieszkałej przy ulicy Bednarskiej 18. Pewnego wieczoru, w marcu r. b., poznał u niej Annę Ludwiczak i jej narzeczonego Rocha Bujnowskiego. W czasie rozmowy Romcio naturalnie nie omieszkał pochwalić się swoją „kamienicą", przy której — jak twierdził — buduje obecnie nową oficynę, tak, że na 1 kwietnia będzie miał gotowych szereg mieszkań.

Roch Bujnowski i Anna Ludwiczak nosili się właśnie z zamiarem wynajęcia mieszkania, jako że za kilka dni mieli się pobrać.

— To możeby pan nam wynajął jedno mieszkanie? — spytał Roch.

— Dlaczego nie? Można.

Nazajutrz zaprowadził ich na Chojny, pokazał jakiś budujący się dom i oglądano nawet pokoje. Ani Roch, ani jego narzeczona nie przypuszczali oszustwa to też nie pytali nikogo, że ów dom jest rzeczywiście własnością Romeczka.

Romcio, zaś, jak później twierdził, tylko żartował. Żart zaś swój posunął tak daleko, że gdy Roch zaproponował mu zadatek na mieszkanie w wysokości 350 złotych, bardzo chętnie pieniądze przyjął i wystawił nawet na otrzymaną sumę pokwitowanie.

A potem zniknął.

W dniu 1 kwietnia r. b. państwo Rochowie, byli już bowiem wówczas po ślubie, udali się na Chojny, aby zobaczyć, czy ich mieszkanko jest już wykończone. Nie będziemy tutaj powtarzali tragi - komicznego djalogu, jaki miał wówczas miejsce między kandydatami na lokatorów a rzeczywistym właścicielem domu, faktem jest jednak, że szybko z przerażeniem stwierdzili, że ich niegodnie nabrano.

Zawiadomiona o powyższem policja szybko odnalazła Romcia, który też w dniu onegdajszym stanął przed Sądem Grodzkim.

Romcio przyznał się, że wziął 350 złotych, ale bez złej myśli, a tylko dla żartu. Sędzia Bourdo jednak jest człowiekiem, który nie może zrozumieć takich wesołych żartów i skazał Romana Kuliczkiewicza na trzy miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

—x—

Uporczywe zaparcie, katary jelita grubego, wzdęcia, osłabione funkcje żołądkowe, zastoina ogólna, osłabione funkcje wątroby, bóle w bokach i pod żebrami przechodzą przy używaniu rano i wieczorem po szklaneczce naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa.** Powagi lekarskie stwierdzają, że woda **Franciszka-Józefa** nawet przy skłonności do podrażnień kiszek działa bezboleśnie. Żądać w aptekach i drogerjach.

—x—

Malarz trzy razy stanął na ślubnym kobiercu.

Z tego jeden raz w Łodzi.

Ze Lwowa donoszą:

Wydział śledczy we Lwowie rozpatrywał wczoraj niezwykle sensacyjną

sprawę poligamji.

Trzeba stwierdzić, że wypadki tej zbrodni są na szczęście u nas nieliczne, a zwłaszcza jeśli zbrodnia ta ma charakter już nie bigamji, ale poligamji.

Oto niejaki Adolf Józef Eisner, z zawodu malarz pokojowy, zam. we Lwowie, przy ul. Źródlanej 31 zawarł w r. 1925 we Lwowie związek małżeński z Bronisławą Koppówną katoliczką i w tym celu przeszedł z wyznania mojżeszowego

na katolicyzm

i wziął ślub w kościele św. Mikołaja.

Przez dwa lata Eisner trwał przy boku swej małżonki, aż wreszcie w r. 1927

bawiąc w Łodzi,

poślubił żydówkę Esterę K...złowska, której nic nie mówił, że jest żonaty i w dodatku katolikiem, lecz posługując się metryką żydowską, ożenił się.

Gdy o tem dowiedziała się żona jego Bronisława, z domu Kopp, poczęła się ona bliżej interesować sprawami sercowemi męża i dowiedziała się, że ananas ten jeszcze przed zawarciem z nią ślubu, już w r. 1921 po raz pierwszy ożenił się z żydówką Reginą Rin...nówną w Wiedniu i

nic jej o tem nie mówił.

Pani Bronisława po ujawnieniu tych faktów, nie mając gwarancji, czy mąż jej nie zawarł jeszcze kilka ślubów, postanowiła sama z niego zrezygnować i zwróciła się z doniesieniem do policji. Przeprowadzone dochodzenia potwierdziły te fakty, wobec czego Eisnera aresztowano.

Trzy godziny nauki po 8 godzinach pracy.

Młodzież musi się zdobyć na ten wysiłek.

Łódź, dn. 3. 11. Jak ostatnio stwierdzono około 40 procent młodzieży pracującej nie uczęszcza

do szkół wieczorowych.

W związku z tem władze szkolne wyjaśniają, aby zarówno młodzież, jak i rodzice jej i chlebodawcy uświadomili sobie w całej rozciągłości wagę dokształcania młodzieży pracującej.

Rzemiosło nasze nie stojące dotąd na właściwym poziomie, uzyskałoby w ten sposób nader poważne atuty, mające w swych kadrach ludzi o

wyższym poziomie kultury.

Oczywiście przyznać tu należy, iż trzygodzinna nauka po ośmiu godzinach pracy jest ostatecznym wysiłkiem, na który zdobyć się nie łatwo.

Jednak, ze względu na owoce, jaki ta praca wyda, wysiłek ten w przyszłości opłaci się stokrotnie, tem bardziej, iż w czasach dzisiejszych, gdy analfabeci stają się już anachronizmem, należy pamiętać, iż człowiek bez odpowiedniego wykształcenia nie może osiągnąć najskromniejszych nawet rezultatów ze względu na

silna konkurencję

dokoła.

Należy przypuszczać, iż na tę nader poważną sprawę zwrócą uwagę wszyscy zainteresowani. (y)

TRSTAN BERNARD.

Dama na peronie.

— Dlaczego nie chcesz, mój kochany Lucjanie, zdecydować się na tę małą podróż?

— Nazywasz małą podróż do Argentyny? Cztery miesiące tam i zpowrotem co najmniej.

— Ech! Pewien jestem, iż skoro już raz wyjedziesz tam, nie wrócisz do Paryża.

— Wobec tego stanowczo nie jadę. Ciekaw jednak jestem, dlaczego nie miałbym wrócić?

— Dlatego poprostu, że gdybyś doszedł do porozumienia z moim argentyńskim przyjacielem i wybudował ten piękny projektowany przezeń pałac, nabrałbyś takiego olbrzymiego rozgłosu i zarabiał takie krezusowe sumy, że pozostałbyś w Buenos-Ayres do końca życia.

— Zrzekam się więc tej rzekomo wielkiej fortuny i zostaję w kraju.

— Dla swego przyjaciela Klaudjusza, nieprawdaż?

— Tak jest. Od czasu bowiem śmierci moich rodziców, nie mam nikogo po za nim na świecie.

— Nieoceniony to człowiek, zapewne. Wielki rzeźbiarz przytem. Ale taki wybitnie zdolny architekt, jak ty...

No!... No!... No!...

— Niezwykle utalentowany architekt, którego ojczyzna nie umie wykorzystać...

— Ale który zarabia na swoje życie dostatecznie.

— Co to znaczy dostatecznie? Ty nie masz pola do rozwoju tutaj! Malarz lub rzeźbiarz kupuje płótno czy glinę i tchnie w ten surowy materjał pomysły swego genjuszu. Ty zaś musisz czekać na obstalunek. Nie możesz zabawiać się w budowę Parthenonu, by umieścić go w swej jadalni. Masz zresztą opinję drogiego architekta. Trzeba ci klientów-miljarderów, nie liczących się z groszem.

— Przyjdą może z czasem na moje podwórko.

— Pewniej będzie, jeśli ty zapukasz do nich. W Argentynie mam takiego, który ani piśnie i zapłaci, cokolwiek mu zaśpiewasz. Ma siostrzeniczkę w dodatku. Bajeczną, powiadam ci, Lucjanie. Zakocha się w tobie od pierwszego wejrzenia.

— Jeszcze jeden argument dla przykucia mię do rodzimego gruntu.

— Ależ Klaudiusz, Lucjanie, nie jest samotny. Obejdzie się bez ciebie. Ma przecież młodą żonę. Kocha ją do szaleństwa. Ona zaś uwielbia go. Byłem raz u nich na obiedzie. Widziałem. Co ty tam robisz na trzeciego po wiedz no mi?

— Ależ otwierasz mi horyzonty!...

— Wiem, wiem, poczciwcze, że nie flirtujesz z żoną przyjaciela. Byłeś zawsze quasi — potwornej uczciwości.

— Przesadzasz, mój kochany. Mam niestety na sumieniu kilka grzeszków w tym rodzaju. Nie przyszło mi jednak nigdy na myśl zalecać się do Denizy. Lubię ją bardzo, owszem. Kocham nawet jak i Klaudjusza, po przyjacielsku.

— Tak, tak. Tworzycie platoniczny trójkąt małżeński. Nie wyobrażam sobie zresztą Djonizy, zdradzającej męża, jakkolwiek jest ładną kobietą.

— Ładna, rzeczywiście...

— Lecz nie w twoim guście. Całe szczęście dla seraficznej czystości waszego trójkąta małżeńskiego. Wracam jednak do mojej propozycji. Pst! Nie daję za wygranę. Masz trzy dni do namysłu. Wsiadam na okręt w środę. Zatrzymam się półtory doby w Deauville. Gdybyś zmienił zdanie... Zgoda! Zgoda! Wiadomo, że nie zmienisz. Gdybyś jednak cudem jakimś odzyskał rozum, telegrafuj do kasyna w Deauville na moje imię: Ferdynand Galba. Przypuszczam, że nie zapomnisz mego imienia i nazwiska, co?

— Zatelegrafuję, życząc ci szczęśliwej drogi.

Rozmawiający stanęli przed pałacykiem pana Galby.

— Zajdź do mnie na chwilę.

— Nie mogę. Oczekuję klienta u siebie.

— Nie wart mego Argentyńczyka.

— Prawdopodobnie. Ale jest bliżej.

— Idźże precz z moich oczu, zakamieniały domatorze! Dowidzenia mój stary druhu! Czekam twej depeszy w Deauville!

W domu Lucjan zastał depeszę z Annecy:

„Klaudjusz bardzo chory. Doktorzy nie robią nadziei. Deniza".

Wysławszy telegram z zawiadomieniem o natychmiastowym powrocie, Lucjan, po załatwieniu najpilniejszych spraw wsiadł do wieczornego pociągu. Jest w rozpaczy. Myśl o możliwej stracie najdroższego z przyjaciół nie odstępuje go ani na chwilę. Perspektywa spotkania się z Denizą — zbolałą wdową może — przerażała go. Znużony jednak całodzienną bieganiną po Paryżu zasnął wreszcie z wizją Denizy w żałobie przed oczami. Rozmowa z Ferdynandem Galbą majaczyła również w sennym mózgu. Śniło mu się, że Klaudjusz nie żyje. Deniza mieszka nadal w Annecy. On Lucjan, jest przy niej. Siedzą na laweczce w ogrodzie tuż przy sobie, trzymając się za ręce. Dreszcz rozkoszny przebiega architekta od stóp do głów. Ocknął się ze snu. Ale śni dalej na jawie. Musi oczywiście zająć się losem Denizy. Obowiązek ten jednak nie ciąży mu. Jest słodki. Zamieszka razem z nią w tej pięknej sabaudzkiej siedzibie. Będzie miał inteligentnego pomocnika w Paryżu. Jego osobista praca, czysto twórcza, zyska na pobycie w wiejskiem ustroniu, gdzie cień Klaudjusza będzie nadal świadkiem i sędzią jego kreacyj. Do Paryża dojeżdżać będzie od czasu do czasu tylko... i na krótko, bo na dworcu w Annecy oczekiwać go będzie najdroższa kobieta. Oto gwizdek, zwiastujący stację. Deniza, rozradowana wita go wesoło...

Wtem gwizdek, prawdziwy tym razem, wyrwał Lucjana z pół snu. Pociąg podjechał do Annecy. Ach! Za chwilę ukaże się zalana łzami twarz Denizy.

* * *

Deniza, promieniejąca szczęściem, nawpół nieprzytomna z radości, z głośnym okrzykiem biegnie na spotkanie Lucjana.

— Ocalony! Ocalony! Ostatnia noc dokonała cudu! Doktorzy twierdzą, że Klaudjuszowi nie grozi już niebezpieczeństwo — woła i zarzuciwszy architektowi ręce na szyję, pocałowała go serdecznie, jak brata, nie zwracając uwagi na to, że Lucjan pocałunków jej nie oddał.

* * *

— Jakże tam, kochany Ferdynandzie? Wygrywasz dzisiaj?

— Przegrywam, jak zwykle — odpowiada Ferdynand Galba pytającemu, zatrzymując się w drzwiach sali gry — ale otrzymałem przed chwilą depeszę wynagradzającą mi w zupełności niepowodzenie w kartach: mój serdeczny przyjaciel towarzyszy mi do Południowej Ameryki. Idę telefonować o kabinę.

Tłum. Jotsaw.

—x—

SPORT

Dzisiejsza niedziela odsłoni tajemnicę...

Pięć drużyn pretenduje do tytułu mistrza ligi piłkarskiej.

W historji rozgrywek piłkarskich o zaszczytny tytuł mistrza Polski nie było jeszcze tak niejasnej sytuacji jak obecnie.

Ogólnie przypuszczano, że niedzielny mecz Legji z Garbarnią przyczyni się do rozwiązania zagadki i odpowie nam na pytanie: kto będzie przyszłym mistrzem Ligi.

Tymczasem, wbrew powszechnym oczekiwaniom, spotkanie powyższe nietylko nie wyjaśniło sytuacji, ale ją jeszcze

bardziej zagmatwało.

Teoretycznie rzecz biorąc, pięć pierwszych drużyn, a więc Garbarnia, ŁKS., Warta, Wisła i Legja — posiadają szanse na zdobycie mistrzostwa.

Sytuacja Pogoni i IFC. jest nadal rozpaczliwa i wszystko przemawia za tem, że mimo rozpaczliwych wysiłków i ambicji, czeka te drużyny przykry los. Spadnięcie do klasy A.

Co się tyczy przyszłego mistrza, to ogólnym faworytem jest benjaminek ligowy, krakowska Garbarnia, która swą niedzielną grą w stolicy potwierdziła opinję, że nadaje się na utrzymanie tego

zaszczytnego tytułu.

Drużyna ta posiada najmniej punktów straconych i ma jeszcze do rozegrania dwa spotkania i to na własnem boisku z Pogonią i Czarnymi.

W zasadzie Garbarnia powinna te mecze wygrać, jednak nie należy również o tem zapomnieć, że drużyny zagrożone są spadkiem do kl. A, zdobędą się przeto na maksymalny wysiłek, aby ze spotkań wyjść z honorem, to też kto wie, czy nie nastąpią jakieś nieoczekiwane cał kiem rezultaty.

Tuż za Garbarnią kroczy Warta. Pozycja jej jednak jest o tyle trudna, że ma ona do rozegrania dwa niezwykle ciężkie mecze

z Wisłą i ŁKS.

Trudno naprawdę przewidywać, jakie będą rezultaty tych spotkań.

Wisła gra prócz spotkania z Wartą jeszcze ze stołeczną Polonją, ma więc również szanse na stolec mistrzowski.

Wreszcie i Legja warszawska ma coś do powiedzenia — mimo, że znajduje się na piątem miejscu w tabeli.

Pozostały jej do rozegrania dwa jeszcze spotkania z Ruchem i z Turystami.

W zasadzie mecze nie trudne ale zdobycie tych czterech punktów zależeć będzie w pierwszej mierze od dyspozycji niezwykle **kapryśnego ataku wojskowych.**

W razie wygrania tych spotkań, Legja osiągnęłaby jedyny w swoim rodzaju rekord: będzie ona bowiem wtedy jedyną drużyną ligową, która w drugiej kolejce rozgrywek będzie niepokonana.

Jak więc widać z powyższej charakterystyki wytworzona sytuacja jest niezwykle ciekawa.

Zainteresowanie końcowemi rozgrywkami dochodzi do punktu kulminacyjnego.

Dzisiejsza niedziela odsłoni niewątpliwie tajemnicę.

POKĄTNE ZAROBKI GWIAZD PIŁKARSKICH ŁODZI.

Ł.Z.O.P.N. winien rozpocząć walkę z dzikimi klubami.

SZKODLIWA DZIAŁALNOŚĆ.

Od dłuższego czasu na terenie Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej powstało szereg klubów sportowych, tak zwanych „dzikich", które za wszelką cenę stronią od

związku państwowego.

Czy na Chojnach lub Bałutach, Ozorkowie, Konstantynowie, ba nawet w Łodzi, „dzikie" kluby żerują na klubach związkowych ich graczach i t. d.

Sprawa ta staje się o tyle ważniejsza, że „dzikie" kluby mają swoje niezatwierdzone statuty, posiadają zarządy, ustaloną nazwę — inaczej mówiąc wszystko co potrzeba mieć, by zostać członkiem

związku piłkarskiego.

Jednak doń nie wstępują. — Czemu się tak dzieje? — zapytaliśmy jednego z przedstawicieli „dzikiego" klubu na co otrzymaliśmy odpowiedź, że związek czyni klubom zgłaszającym się o przyjęcie pewne trudności — jak się później okazało — twierdzenie to jest bezpodstawne, albowiem ŁZOPN. chętnie rejestruje

kluby piłkarskie.

Okazuje się, że to jednak nie wystarcza. Należy się energicznie wziąć do „wytępienia klubów „dzikich". Zagranica już uczyniła wszystko by pladze tej zapobiec. Myśmy dotychczas nic nie zdziałali.

ŁZOPN. w chwili obecnej kiedy z powodu jesieni i przerw w kalendarzykach ma mniej pracy nad sprawami czysto związkowemi, powinien jak najrychlej zająć się uregulowaniem sprawy klubów niezwiązkowych. Zjednanie tych klubów, lub też zwrócenie odpowiednim czynnikom uwagi na charakter i cel klubów „dzikich" powinno być obowiązkiem

władz piłkarskich Łodzi.

Jak straszna jest plaga takich klubów wystarczy tylko wspomnieć, że najlepsi gracze naszego grodu biorą udział w zawodach pod fałszywemi nazwiskami, wyjeżdżając razem z nimi do pobliskich miasteczek i t. d. na „gościnne występy", bo tak nazwać należy tego rodzaju postępowanie naszych reprezentantów. Gracze wyjeżdżają nawet do Włocławka, tam się afiszują, popsują grą, żądając za to wszystko

pewnych odszkodowań.

Demoralizacja wśród sportowców rozszerza się. Nic dziwnego że sport piłkarski w Łodzi upada, bo jakże może grać zawodnik dobrze, jeżeli rano gdzieś na peryferjach miasta walczy w nieodpowiednich warunkach.

Również należy ukrócić odbywanie treningów klubów związkowych z „dzikiemi" organizacjami.

Zaznaczyć jeszcze należy, że zakaz ten jest uwidoczniony w postanowieniach gier dla klubów zrzeszonych, lecz kluby na to nie zwracają uwagi, a członkami swemi nie interesują się.

Czas wreszcie z tą plagą skończyć.

K.

Ucieczka gracza

z Krakowa do Wiednia.

Jak donoszą z Krakowa znany tamtejszy piłkarz — środkowy pomocnik Makkabi opuścił Kraków, udając się do Wiednia, gdzie miał wstąpić w

szeregi zawodowców

i będzie grywał w znanej drużynie wiedeńskiego Hakoahu.

Dwie reprezentacje między koszami.

Wyniki ciekawych rozgrywek.

Ostatnio na boisku Państwowej Szkoły Handlowej rozegrano zawody w piłkę koszykową pomiędzy reprezentacjami P. S. H. M. a Seminarjum Niemieckiem. Gra prowadzona była otwarcie.

Przewaga równa.

Do połowy P. S. H. M. ustanawia wynik 13:8 po przerwie 16:13 dla P. S. H. M.

Z P. S. H. M. wyróżnili się: Madejski i Pegza; z Seminarjum Brendler.

Mecz piłkarski lekkoatletów

przed zawodami ligowemi.

Dziś jako przedmecz zawodów ligowych Polonia — Turyści, rozegrany zostanie mecz piłkarski pomiędzy lekkoatletami Polonii i Warszawianki. W barwach Polonii wystąpią: Cejzik, Sikorski, Buczyński, Mędrzycki i inni, a w Warszawiance zobaczymy Petkiewicza, Żubra, Forysia i t. d. Szenajch, jako gracz ligowy, w meczu tym chyba nie wystąpi.

Bez względu na pogodę

odbędzie się bieg myśliwski św. Huberta.

Organizowane energicznie garnizonowe biegi myśliwskie św. Huberta odbędą się w dniu dzisiejszym punktualnie o godz. 14-ej (2 po południu) na placu ćwiczeń wojskowych „Mania" w bok od szosy Łódź — Konstantynów (ostatni przystanek „Zdrowie" tramwaju nr. 15.

Rozstawieni na drodze łącznicy oraz wskaźniki oznaczą bliżej dojazd na plac zawodów. W program konkurencji jeźdźców wchodzą:

1) bieg ogólny gości i oficerów miejscowego garnizonu, do którego zapisało się 29 zawodników. Jako master fungować tu będzie kpt. Baranowski z 10 p. a. p., jako kontr-master mjr. Bobrowicz z 4 p. a. c.

2) bieg

zamknięty oficerów rezerwy

10 p. a. p. z 9-ciu zawodnikami oficerami rezerwy 10 p. a. p.— Master mjr. Leroch-Orlot, kontr master por. Szrajbert, obaj z 10 p. a. p.

Protektorat honorowy biegów przyjął p. gen. Małachowski, d-ca 4 korpusu.

Komitet, stojący pod egidą d-cy dywizji p. gen. Olszyny - Wilczyńskiego z d-cą 4 grupy artylerji płk. Millerem na czele ukończył prace organizacyjne ustalając sposób rozdziału i

kolejność nagród.

Ufundowali je: pp. wojewoda łódzki, p. Jaszczołt, d-ca 4 korpusu p. gen. Małachowski, prezes Rady Miejskiej p. inż. Holcgreber, prezydent miasta p. poseł Ziemięcki, d-ca 10 dyw. piechoty p. gen. Olszyna - Wilczyński, starosta grodzki p. Dychdalewicz, starosta powiat. p. Rżewski, Związek Oficerów Rez. Rzplitej Polskiej Oddział w Łodzi, Tow. Sport. Gimnast. „Sokół" oraz pułki piechoty 28 i 31 Strz. Kan., jak również 10 p. a. p. i 4 p. a. c.

Skład jury sędziów stanowią: płk. Miller, płk. Zdzichowski, d-ca 10 p. a. p. ppłk. Zawiślak, zastępca d-cy 28 p. S. K., ppłk. Bogusławski, d-ca 4 p. a. c. tudzież mjr. Smajek z 31 p. S. K. mjr. Bontani z Rej. Insp. Kon. i rtm. rez. Młodzianowski, Insp. Konn. P. W.

Biegi odbędą się bez względu na pogodę.

—x—

Po pięćdziesięciu latach.

Otrzymaliśmy z Ameryki ciekawe zdjęcie z jubileuszowych uroczystości. Sędziwy wynalazca żarówki elektrycznej Edison (x) powtórzył podczas swego jubileuszu próbę skonstruowania lampy instrumentami użytemi przed 50 laty. Na prawo w tyle stoją: Prezydent Hoover i Henry Ford (w jasnem ubraniu).

Hiszpańskie uroczystości ku czci Marconiego.

Podczas otwarcia transatlantyckiej stacji radjowej w Aranjuez w którem brał udział wynalazca telegrafu iskrowego Marconi, — król Alfons urządził przyjęcie na cześć znakomitego gościa. Na ilustracji: król Alfons między senatorem Marconim i jego małżonką. (ip)

Wyciąć.

Radjo-kącik

Warszawa, poniedziałek 1411,7 m.

- 11,58. Sygnał czasu.
- 12,05. Koncert gramof.
- 13.10. Kom. meteor.
- 15,00. Kom. gospodarczy.
- 15,20. O czem powinna wiedzieć dobra gospodyni.
- 15,45. Przegląd komunikacyjny.
- 16,15. Program dla dzieci.
- 16,45. Muzyka gramof.
- 17.15. Lekcja języka franc.
- 17.45. Muzyka lekka z Gastronomii".
- 18.45. Rozmaitości.
- 19.10. „Skrzynka pocztowa rolnicza".
- 19,25. Muzyka gramof.
- 19,58. Sygnał czasu.
- 20.00. Program na dzień następny. Wiad. bież.
- 20,15. Feljeton muzyczny.
- 20,30. „Księżniczka Gerolstein", opera komiczna.
- 22.00. Feljeton.
- 22,15. Komunikaty.
- 22,25. Feljeton.
- 22,35. Kom. P. A. T.
- 23.00. Muzyka lekka z „Oazy".

Katowice, poniedziałek, 408,7 m.

- 11,58. Sygnał czasu.
- 12,05. Koncert gramof.
- 16.00. Komunikaty.
- 16,15. Program dla dzieci.
- 16.45. Koncert gramof.
- 17,45. Nowości radjowe.
- 17.45. Transm. z Warszawy.
- 18.45. Rozmaitości.
- 19.05. Dr. Łepkowski: „Jacek Malczewski" — cz. I.
- 19,30. Lekcja poprawnego mówienia i pisania po polsku.
- 19,58. Sygnał czasu.
- 20.00. Kom. strażactwa śląsk.
- 20.05. Odczyt dr. M. Korowicza.
- 20.30. Transm. z Warszawy.
- 22,00. Program na dzień następny w jęz. francuskim.
- 23.00. Odczyt E. Konopki.

Koenigswusterhausen, poniedziałek, 16035 mtr.

- 14.00. Płyty gram.
- 16.00. Literatura angielska.
- 16,30. Koncert z Berlina.
- 17.30. Muzyka religijna (I).
- 18.30. Angielski dla początkujących
- 20.00. Odczyt dr. Max Alsberga.
- 20.30. Muzyka.
- 21,00. Marsze w wykonaniu orkiestry wojskowej.
- 21,10. Żywa Poezja.
- 22,30. Radjolekcja tańca.

Następnie muz. taneczne, w przerwie fultografja.

Powrót z krainy 5-ciu rzek.

Świetne rezultaty badań.

Znany etnolog, archeolog i podróżnik angielski, James Arlen, wrócił niedawno z ekspedycji naukowej, którą w towarzystwie kilku zaufanych pomocników oraz przydzielonego mu oddziału wojska angielskiego odbył w Pendżabie. Przywiózł on ze swojej podróży szereg arcyciekawych

zabytków archeologicznych

o bardzo wielkiej wartości...

Pendżab (z perskiego „Kraina pięciu rzek") zwany także Pandżab albo Punjab, niegdyś główna siedziba Sikhów, leży w północno-zachodniej stronie Indyj Przedgangesowych i należy od r. 1849 do angielskich posiadłości indyjskich. Prof. Arlen wędrował wzdłuż rzeki Rawi, wypływającej z Himalajów, a wpadającej do Indusu.

Przeprowadzał w tych stronach przy pomocy wskazówek tubylców w ciągu dwu lat gorliwe poszukiwania, uwieńczone

świetnemi rezultatami,

które zainteresują niewątpliwie archeologów całego świata. Oto prof. Arlen znalazł sporo narzędzi, naczyń, rysunków starożytnych Sikhów, a te przedmioty pozwoliły mu zrekonstruować daleką i bardzo ciekawą kulturę.

—x—

Młodzieży! Pamiętaj o przemyśle krajowym!
KUPUJ DOSKONAŁE POLSKIE OŁÓWKI, ATRAMENTY,
farby, pióra i inne pomoce szkolne.

Dlatego.

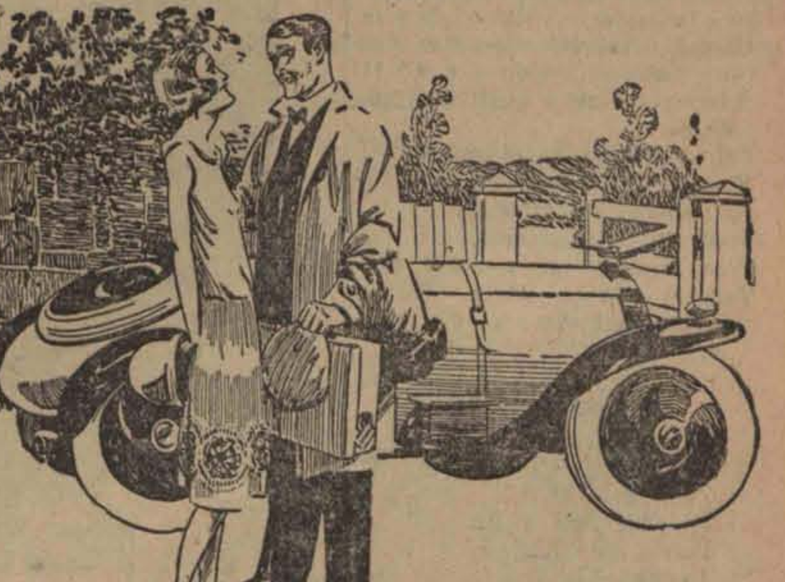

On: — Dniem i nocą śnię tylko o tobie Zosiu
Ona: — Dlatego wyglądasz zawsze taki zaspany.

Naszyjnik żony bankiera.

Przykra afera towarzyska.

Wytworny świat paryski pozostaje obecnie pod silnem wrażeniem

skandalicznej afery,

której ośrodkiem jest 52-letni markiz Andrzej du Rois. Oto tego eleganckiego gagatka złapano na gorącym uczynku w chwili, gdy usiłował dokonać kradzieży podczas przyjęcia w salonach markizy de Falieres. Bliższe szczegóły tego skandalu, który rozszedł się donośnem echem w prasie francuskiej, są następujące:

Onegdaj odbywało się, jak zwykle we wtorek, tygodniowe przyjęcie u markizy de Faliers wytwornej damy o aspiracjach artystycznych, starającej się kontynuować dawne, świetne tradycje salonów francuskich. Zgromadziło się tego wieczora wielu wybitnych przedstawicieli polityki i arystokracji, a wśród niej także

markiz Andrzej du Rois.

Oddawna wprawdzie szeptano sobie na ucho, że markiz jest zupełnie zrujnowany i że jego dochody są bardzo podejrzane. Mimo to jednak potrafił on zachować dawne prestige i zapewnić sobie dostęp do najwytworniejszych domów w stolicy.

Około godz. 12 w nocy nastąpił właśnie ów

drastyczny incydent.

Oto obecny na tem przyjęciu dziennikarz i literat, Armand Brennier, zauważył w pewnym momencie, że markiz, korzystając z pewnego zamieszania, wywołanego przejściem gości do jednego z następnych apartamentów, rozluźnił wspaniały naszyjnik, złożony z rubinów i brylantów, znajdujący się na szyi żony pewnego bankiera i schował go do kieszeni, poczem szybko oddalił się

od okradzionej damy.

Wówczas Brennier podszedł energicznie do markiza i przytrzymawszy go zażądał, aby oddał naszyjnik. A gdy arystokrata zaczął mu się z rąk wyrywać, przedstawił dziennikarzom obecnym całą sprawę i przemocą zrewidował eleganckiego złodzieja. Wśród zgromadzonych powstała

ogólna konsternacja.

Gospodyni, dowiedziawszy się o tem fatalnem odkryciu, prosiła obecnych o zachowanie tego incydentu w tajemnicy. Żona jednak bankiera tak była oburzoną tą kradzieżą, że mimo próśb gospodyni, natychmiast uwiadomiła policję, która też markiza uwięziła.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — pop. Rywale, wiecz. Wielki kram.

Teatr Kameralny: — pop. Karol i Anna, wiecz dr. Julja Szabo.

Teatr Popularny: — po poł. Oj młody, młody, wiecz. Gitara i jazzband.

Teatr Geyerowski: — po poł. Dziady, wiecz. Karol i Anna.

Cyrk: — Wielki program. Początek o godz. 8,30.

Apollo: — Gazeciarze.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.

Bajka: — Boska kobieta.

Casino: — Dzika miłość.

Czary: — Dalsze dzieje Tarzana.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.

Corso: — Biały Orzeł.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30

Capitol: — Film dźwiękowy „Śpiewak z Broadway'u".

Grand-Kino: — Z dnia na dzień.

Luna: — Złote piekło.

Mimoza: — Policmajster Tagiejew.

Miejska Galerja Sztuki: •

Oświatowy: — Robert i Bertrand. Dla młodzieży Bartek Zwycięzca.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.

Odeon: — Tajemnica pani Mary.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.

Palace: — Szukam męża, mam pieniądze.

Raj: — Dziewczyna ze spelunki.

Resursa: — Nieludzki okup.

Spółdzielnia: — Księżna Masza.

Wodewil: — Biały Orzeł.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

Zachęta: — Wołga, Wołga.
Początek seansów o godzinie 4-ej.

—×—

WINSZUJEMY:

Jutro: Karolowi.
Wschód słońca 6.33.
Zachód — 16.07.
Długość dnia 12.02.
Ubyło dnia 7.21.
Tydzień 45.

—×—

Ludzkość zdobyła Atlantyk.

Pierwsza wyspa pływająca na oceanie.

Mniej więcej przed rokiem pojawiła się na świecie myśl utworzenia na Oceanie Atlantyckim

wysp pływających.

Pomysł ten wywołany został dramatycznym przebiegiem walk, prowadzonych przez najznakomitszych pilotów świata o zdobycie Atlantyku drogą powietrzną. Założenie szeregu sztucznych wysp na szlaku powietrznym Europa — Ameryka w znacznym stopniu zmniejszyłoby ryzyko lotów transatlantyckich, gdyż dałoby możność lądowania w drodze na tych właśnie założonych wyspach.

Pomysł ten wydawał się jednak

mało dojrzałym

i wydawać się mogło, że poza granice projektu nie wyjdzie. Aliści — zapomnieliśmy, że w tym wypadku należy myśleć kategorjami amerykańskiemi. Amerykanie szybko przechodzą od projektów do czynu, a dowodem tego zbudowanie pierwszej wyspy pływającej w niespełna rok po jej zaprojektowaniu.

Próby dokonane z modelem takiej wyspy

wypadły pomyślnie.

I oto na początku przyszłego roku ułożona ma być na falach Atlantyku wyspa pływająca pierwsza z serji produkowanych w Ameryce ośmiu.

Wyspa ta położona zostanie w odległości 570 km. od Nowego Jorku w kierunku Europy. Będzie ona mogła udźwignąć 3[illegible] tysięcy tonn. Długość jej ma wynosić 335 metrów, szerokość — 120 mtr., głębokość 106 mtr. — Ponad poziomem Oceanu wznosić się ona będzie na 24 mtr. Płaszczyzna do lądowania wznosić się będzie o 12 metrów powyżej punktu, do którego sięgać będą fale.

Na wyspie zbudowane zostaną hangary na samoloty,

hotel, biura meteorologiczne,

instalacje telegrafu bez drutu, radjo, salony, restauracje i pokoje sypialne.

Wobec tak wspaniałych czynów rzeczywistości — jakże ogromnie zmniejsza się zakres wyobraźni.

Podsłuchane.

—×—

NOWY SŁUŻĄCY.

— Zanim wejdziecie do pokoju, Józefie, zapukajcie zawsze. Mogłabym się przecież przebierać.

— Ja też proszę pani zawsze przedtem zaglądam przez dziurkę od klucza.

KOMPLIKACJA.

Żona: — Ani minutę dłużej u ciebie nie pozostanę. Wrócę jeszcze dzisiaj do mej matki.

Mąż: — Zapóźno się wybierasz, bo twoja matka pokłóciła się ze swym mężem i przeprowadziła się do twej babki.

OSTATNIE SŁOWO.

— Pańska żona musiała się podczas wycieczki w góry zaziębić. Głos jej zupełnie ochrypł.

— Żona musi zawsze mieć ostatnie słowo. W górach odpowiadało jej echo i tak długo niem walczyła, dopóki nie ochrypła.

TRAFIŁ FRANT...

— Teraz jeszcze jeden zastrzyk i już pana nie będzie bolało.

— Pan tak uważa? Ja sam jestem dentystą!

Postrach Europy przed tysiącleciem.

„Drakkar" — dawny okręt Wikingów

na wodach Sekwany.

Paryż przeżył w ubiegłym tygodniu wielką sensację z powodu ukazania się na Sekwanie statku norweskiego, zbudowanego na wzór „drakkar'u", łodzi żaglowej skandynawskiej

z przed tysiąca lat,

a ochrzczonego mianem sławnego Norwega znanego podróżnika Roalda Amundsena, którego tragiczne zaginięcie jeszcze żyje we wszystkich umysłach.

„Roald Amundsen" stworzony jest według typu „drakkar'a", odnalezionego w grobowcach skandynawskich — z wiosłami i żaglami — i przed ukazaniem się w Paryżu na wodach Sekwany odbył już bardzo długą

podróż przez Atlantyk,

z Bergen do Bostonu.

Podanie skandynawskie głosi, że Ameryka została odkryta przez Normana Leifa, syna Eryka Randa, wkrótce

po roku 1000.

Leif na swoim „drakkar'ze" wylądował na wybrzeżu Ameryki, w dzisiejszej zatoce Massachussets, a ponieważ w owych czasach znajdowały się tam winnice, nazwał odkryty kraj „Vinland'em", t. j. krainą wina. Dla uczczenia tej pamiątki, kapitan wskrzeszonego „drakkar'u", p. Folgero, wraz z towarzyszami, odbył ku czci legendarnego podróżnika przedewszystkiem podróż do Ameryki. Po powrocie stamtąd do Norwegji, „drakkar" zwiedził Szwecję, Danję wreszcie Londyn i Paryż, oraz wybiera się w dalszą drogę do Lizbony, skąd udać się zamierza na południowy Atlantyk.

Dawny obyczaj skandynawski nakazywał chowanie wodzów po śmierci na ich „drakkarze". Stąd pod olbrzymiemi kamiennemi kopcami zdołano odkryć cały szereg

dawnych łodzi Wikingów.

Artysta malarz francuski, pejzażysta morski André Theunissen poświęcił się ciekawym studjom nad „drakkar'ami". Widział i opisuje ich kilka, pomiędzy innemi „drakkar" znaleziony w pobliżu Gotstadu, obok Sandefjordu, na wschodzie od wielkiego fjordu Chrystjanji (dziś Oslo). Łódź ta posłużyła za model dla konstruktorów „Roalda Amundsena".

„Jest to — pisze p. Theunissen — typ statku Wikingów o niezwykłej solidności, łatwy do kierowania. Pochodzi z końca

IX stulecia.

Ma 25 metrów długości, 2 metry głębokości i 5 i pół metra szerokości. Maszt umieszczony jest w samym środku. Ławy wioślarskie obliczone na 32 ludzi. W chwili odkrycia okrągłe tarcze wojaków jeszcze trzymały się brzegów łodzi. Statek przechowuje się w zbiorach uniwersytetu w Oslo. Nie jest jednak największym swego typu. Nieco później zbudowano „drakkar" zwany „Długim wężem", obliczony na 60 wioślarzy.

Przód drakkar'ów był zawsze przyozdobiony

głową smoka.

W związku z pojawieniem się nowoczesnego „drakkar'u" prasa francuska przypomina, że pierwsze statki wodne tego typu zaczęły się ukazywać na wybrzeżu Francji na początkach IX stulecia. Mnich z Saint Gall notuje w swej kronice, że w roku 814, nakrótko przed swoją śmiercią, cesarz Karol Wielki, bawiąc w jednem z miast nadmorskich swego państwa, ujrzał jedną z tych łodzi o fantastycznym smoku, kierowaną przez piratów (rozbójników morskich) z północy. Płynęła ku miastu, gdzie przebywał cesarz, a nawet zawinęła do portu, lecz Normanowie, odstraszeni przez żołnierzy cesarskich, nie ośmielili się wylądować. Wówczas Karol Wielki zapłakał, a zapytany o przyczynę łez odpowiedział, iż przewiduje częste a szkodliwe najazdy tych piratów na granice swego kraju.

Tak było istotnie i ci piraci, Wikingowie, niemal przez całe stulecie,

stali się postrachem

potomków Karola Wielkiego, tak dalece, że do modłów kościelnych dodano litanję dla ubłagania nieba o uwolnienie kraju od najazdów Normanów: „A Normanis libera nos, Domine!"

Najeżdżali kraj flotą, złożoną niekiedy ze stu „drakkar'ów", pod wodzą „Konunga" t. j. króla i szerzyli grabież i spustoszenie.

W roku 885 wódz Normanów oblegał Paryż i „drakkary" kursowały po Sekwanie. Obozowisko najeźdźców rozkładało się na miejscu, gdzie dziś w stolicy Francji leży

Pole Marsowe.

W tem miejscu wojska najeźdźców zostały zaatakowane przez hrabiego d'Gudes, który zwyciężył Normanów.

Jak głoszą kroniki, paryżanie z wysokości murów miejskich okrzykami radości żegnali Wikingów, odjeżdżających na „drakkar'ach".

Ileż to wspomnień — pisze publicysta francuski — budzi w nas ukazanie się Paryżu małej łodzi norweskiej.

—×—

Ogłoszenia

patrz str. 2-ga

Blask złota

wśród szarych grudek ziemi.

Skauci w Australji, jak wszyscy skauci na świecie, odbywają pilne ćwiczenia w orjentowaniu się w terenie, w odnajdywaniu oznaczonych punktów w lesie,

w maszerowaniu i w manewrowaniu.

Jednakże aby im się nie nudziło, wszystkim tym ćwiczeniom nadają jakąś treść fantastyczną. Raz jest to „wyprawa do bieguna", drugi raz — „polowanie na tygrysa", innym razem — „ściąganie rozbójników" i t. p.

Otóż temi dniami w lesie, w pobliżu miasta Sydney skauci odbywali ćwiczenia pod nazwą „poszukiwania skarbu".

Kopiąc w pewnem miejscu ażeby znaleźć znak, pozostawiony przez swojego przewodnika, ku swemu wielkiemu zdziwieniu natrafili na kasetkę, a kiedy ją otwarli uderzył ich

blask złota.

We wnętrzu było pełno złotych monet w postaci 300 jednodolarówek.

Ten mały mająteczek skauci zabrali, w przechowanie i rozpoczęto poszukiwania właściciela skarbu i całej jego tajemnicy.

Udało im się stwierdzić, że monety te zakopał pewien australijski Niemiec w roku 1914, aby je uchronić przed konfiskatą wojenną złota. Wyjechał potem z Australji, a gdy powrócił po wojnie, skarbu znaleźć nie mógł.

——××——

Hultajska trójka.

Pełen wdzięku i uroku fragment z filmu „Między niebem a ziemią".

Dąb indyjski

rozwiązał nader trudny problem.

Do wielu trudności, jakie muszą przezwyciężać technicy filmu dźwiękowego, należą echa powstające wskutek odbijania się głosów

o meble i dekoracje.

Echa te są wprawdzie dla uszu ludzkich niedostrzegalne, z największą dokładnością chwyta je jednak mikrofon. Rozwiązaniem zdaje się obecnie i ten trudny i nadzwyczaj ważny problem przez użycie drzewa dębu indyjskiego, które wskutek swego

ciężaru i szczelności

jest zupełnie nieakustyczne.

——××——

Wyzyta złodziei u wodza skautów.

Kradzież modelu karabinu maszynowego.

W dobrach gen. Badena-Powella w Hampshire, dokonano onegdaj zuchwałego włamania. Generał spał na otwartej werandzie 2 p., gdy złodzieje wtargnęli do domu i

skradli klejnoty

oraz inne cenne przedmioty, — przedstawiające łączną wartość tysiąca funtów szterlingów. M. in. zabrali model pierwszego karabinu maszynowego, używanego podczas obrony Mafekingu w wojnie z Burami. Model ten dlatego znęcił złodziei, ponieważ był pozłocony.

Kradzież ta wywołała w całej Anglji wielkie oburzenie.

——××——

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański